

Policzki Jeremiaha nabrały różowego odcienia, ale też się śmiał i kręcił głową.

– Nie jesteś miłą dziewczynką, Belly – powiedział. – W klubie sportowym jest masa uroczych dziewczyn, więc o mnie się nie martw. Martw się o Cona. To on wiele traci.

Pierwotny plan zakładał, że obaj będą pracowali w klubie sportowym jako ratownicy. Conrad zajmował się tym w poprzednie wakacje. W tym roku Jeremiah dorósł, by robić to razem z nim, ale Conrad zmienił w ostatniej chwili zdanie i zamiast tego postanowił kelnerować w eleganckiej knajpce z owocami morza.

Dawniej stale tam chodziliśmy. Dzieci do dwunastego roku życia mogły tam jeść za dwadzieścia dolarów. Były czasy, że jako jedyna należałam do tej grupy wiekowej. Mama nigdy nie omieszkła poinformować o tym kelnera. Tak dla zasady. Za każdym razem, gdy to robiła, miałam ochotę zapaść się pod ziemię. Żałowałam, że nie jestem niewidzialna. Nie żeby chłopcy robili z tego jakiś temat, choć z łatwością mogli, ale nie znosiłam czuć się inna, poza grupą. Nie znosiłam być wyróżniana. Chciałam być taka jak oni.